Numer pojedynczy 100 tys. mk.

Należytość pocztowa opłacona rycza

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na I-szy kwartał 1,000.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 100.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 20 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

Adres na listy, przekazy i t. p.: „PŁUG". Kraków, Grzegórzecka 30.

Nr 2. Kraków, niedziela 13 stycznia 1924 r. Rok II.

Naprawa skarbu czy wyprzedaż Polski.

Thugutt bez poparcia Witosa i Korfantego nie chciał tworzyć rządu. Podjął się tego obszarnik Władysław Grabski.

Mamy więc nowy rząd, a jak nazwał go sam pan Grabski, będzie to rząd naprawy skarbu.

Każdy rząd w Polsce rozpoczyna swoje rządy od tego, że obiecuje naprawę skarbu, gdy zaś odchodzi, to okazuje się, że jeszcze większą dziurę w nim wywiercił.

Czy za pana Grabskiego będzie lepiej? Przecież i on już wiercił dziurę w skarbie i nie raz nawet. Po raz pierwszy Grabski został ministrem skarbu 18 grudnia 1919 r. i był nim do 25 listopada 1920 r. Był ministrem skarbu w rządzie generała Sikorskiego, był początkowo w rządzie Chjeny, chciał go mieć ministrem skarbu i p. Thugutt. A marka polska stale spadała i drożyzna rosła. Działo się tak dlatego, że Polska prowadziła wojnę, no i bogacze stale wyciągali ręce do skarbu, ale nie po to, żeby do niego dokładać, tylko, żeby z niego czerpać.

Skarb polski jest chory, bo jest pusty, trzeba go napełnić, a wtedy będzie zdrowy. Ale jak to uczynić? Pan Grabski powiada, że sobie poradzi, tylko żeby mu nikt na ręce nie patrzał, żeby sejm do niego nie wtrącał się. I zażądał dla siebie od Sejmu specjalnych pełnomocnictw, aby miał wolną rękę nie tylko w podnoszeniu podatków, ale i w zaciąganiu pożyczek i w wyprzedawaniu majątku skarbowego i w wprowadzaniu nowej waluty. Żądanie takich pełnomocnictw jest sprzeczne z Konstytucją Polski, ale co to obchodzi obszarników i fabrykantów! Dla nich wszystko jest zgodne z konstytucją, co służy dla ich wygody i napełnia ich kieszenie. Ileż to korzyści oni mieliby z wyprzedaży majątków państwowych, których pan Grabski chce sprzedać za sumę 100 miljonów!

Na samą myśl o tem różni pośrednicy i kapitaliści oblizują się. Pomyśleć tylko: rząd ma około 400 tysięcy hektarów ornej ziemi, około 3000 hektarów lasu i setki młynów, tartaków, gorzelni, cegielni. Jest tam i wielka fabryka chemiczna przetworów leśnych w Białowiezkiej Puszczy (w Hajnowku). Rząd jest jedynym właścicielem kolei, ma kopalnie i różne fabryki, sól również należy do niego. Czy mało to można się obłowić przy pośredniczeniu i kupowaniu tych majątków! Korzystając z wielkich pełnomocnictw pan Grabski po cichutku dokona zamiast naprawy skarbu — wyprzedaży Polski.

Do wyprzedaży Polski palił się i rząd Chjeny i gdyby dłużej pozwolono mu rządzić, pan Kucharski sprzedałby i monopol tytuniowy, sprzedałby i lasy, fabryki, sól, koleje...

Pan Grabski idzie tą samą drogą — jest to rząd wyprzedaży Polski.

Pr. III. 2/24
2.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratura po myśli § 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w Nr. 1 czasopisma „Pług" z daty Kraków dnia 6 stycznia 1924 r. artykułów z napisem: 1) „Obszarnicy wobec reformy rolnej" od „Bat obszarniczy" do „droga walki", 2) „Oszczędności chjeńskie" od „Rzekomej reorganizacji" do „mas kolejarskich", 3) „Z życia robotników rolnych" od „Jak obszarnicy" do „jednomyślnej walki" i od „A możliwem jest" do „do niej przystąpią", 4) „Cześć dla carskich paragrafów" od „Kiedy te same" do „wyzyskiwaczy?" zawiera przedmiotową istotę występków z §§ 300 i 302 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, albowiem autor w inkryminowanych ustępach pierwszego i trzeciego artykułu obywateli państwa do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw wzywa i pobudza, co jest występkiem z § 302 u. k., zaś w inkryminowanych ustępach artykułu drugiego i czwartego przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie lub przekręcenie stanu rzeczy, zarządzenia i rozstrzygnienia władz usiłuje w powadze poniżyć, oraz nienawiść i pogardę wzbudzić przeciw władzom rządowym, co stanowi występek z § 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, Oddział III.
Kraków, dnia 8 stycznia 1924 roku.

(Podpis nieczytelny).

Przyganiał kocioł garnkowi.

Ludowcowe stronnictwa mają to do siebie, że lubią chłopom dużo gadać, najczęściej o kimś, ale same trzymają się najdalej od prawdy, aby czasami chłop nie zmiarkował się, a prawdy w gadaniu tym nie doszukał. bo wtedy okazałoby się, że ci co wymyślają innym, mniej więcej to samo czynią, może innemi ścieżkami, ale na ten sam gościniec — zdrady interesów chłopa — dążą.

Zauważyć to możemy również, gdy czytamy świąteczny numer gazetki posła Putka, „Chłopski Sztandar". Prawie o niczem innem w tej gazetce się nie mówi, tylko o Witosie i jego zdradzie, a czytając to wszystko, nie jeden może pomyśleć: mój ty Boże, jakie to poczciwe to „Wyzwolenie", tyle złego widzi w czynach i oczach swego bliźniego! Doświadczenie jednak uczynione z Witosem, uczy jeszcze raz chłopów, że nie tylko na słowa, ale głównie na czyny ludzi należy patrzyć. Z tego, co mówi „Chłopski Sztandar" i całe „Wyzwolenie" widać jak to Witos, krok za krokiem zdradzał chłopów. I to jest święta prawda. Ale zapytać musimy „Wyzwolenie" o czyny. I okazuje się, że choć „Wyzwolenie" mówi prawdę o Witosie, to jednak z tego gadania wychodzi, że przyganiał kocieł garnkowi, a sam jednakowo smoli.

Przypatrzmy się temu wyzwoleniowemu smoleniu, jak ono wygląda w „Chłopskim Sztandarze". Oto Dr. Michał Janik, dzieląc się opłatkiem z czytelnikami, tak mówi w swym artykule:

„Możemy jednak pocieszać się, że tak złego rządu, jak ostatni, już nie będzie. Każdy inny musi być lepszy, bo już nie będzie napełniał kieszeni spekulantów i bogaczy z krzywdą ludzi ubogich".

Czytając to, trzeba rozumować: za każdego innego rządu lepiej się będzie żyło ludziom biednym, nie będą darli z nich skóry coraz to nowemi i większemi podatkami. Ale oto mamy nowy rząd Grabskiego, któremu „Wyzwolenie" udzieliło swego poparcia, nawet więcej, bo daje mu specjalne pełnomocnictwa, więc wolną rękę w gospodarowaniu majątkiem i finansami państwa.

Pan Grabski obiecuje dopiero zabrać się do kieszeni bogaczy, ale już zabrał się do kieszeni ubogich: wszystkie podatki od produktów pierwszej potrzeby, jak sól, nafta, cukier, papierosy, zapałki, znacznie podniesiono, paskarze podnieśli jeszcze więcej i mamy nowy ogromny wzrost drożyzny. Gdy zaś nawet pan Grabski zabierze się do kieszeni bogaczy, to pamiętamy jak to było z daniną: bogacze sięgnęli do kieszeni biedaków, każąc sobie za wszystko drożej płacić i wyciągnęli stamtąd znacznie więcej, aniżeli zapłacili daniny. Zresztą już sam pan Grabski będzie w tem, żeby to sięganie do kieszeni bogaczy uczynić dla nich najłagodniejszem i już za wczasu obiecuje im pożyczki, jak to sam zapowiedział dnia 3 stycznia na sejmowej Komisji skarbowej.

Z tego choćby tylko widzimy, że i za nowego rządu brzuch do krzyża przyrasta ludziom ubogim i że bajania opłatkowe Dra Michała Janika są niczem innem, tylko mydleniem oczu chłopów.

Nie lepiej sobie poczyna na gwiazdkę i sam Dr Putek, gdy w artykule: „Sprawiedliwości stało się zadość", mówi:

„Na Witosie ma lud jeszcze jeden dowód, iż kto zbacza z drogi uczciwości i walki, a wchodzi na drogę kumania się z możnymi tego świata" — zginąć musi. Tak zginął Stojałowski i Stapiński, ta sama kolej przyszła na Witosa".

Mówiąc tak, pan Putek widocznie sądzi, że chłop nie czytuje gazet, o niczem nie wie, a siedząc na zagonie, o niczem innem nie myśli, tylko o gnoju i bydlęciu. Bo czy to tylko Witos „zboczył z drogi uczciwości i walki"? A jak to teraz panie pośle Putek, było z Thuguttem? Przecież na zjeździe chłopskim gardłował on o rządzie chłopsko-robotniczym, sam zaś chciał tworzyć rząd z chjenistą Korfantym! Czy to nie dowodzi, że Thugutt wyrzekł się walki i na gwałt chce kumać się z „możnymi tego świata"? Czy to, że Thugutt, tworząc rząd, wykreślił z jego programu sprawę rolną i przyrzekł poparcie w imieniu całego „Wyzwolenia" rządowi pana Grabskiego, który o sprawie rolnej nie chce słyszeć, — nie jest zdradą chłopów?

I znowu musimy powtórzyć: przyganiał kocieł garnkowi, a „Wyzwolenie" zaczyna tak smolić, jak oddawna smolił Witos.

Nic tu nie pomoże, że poseł Putek nawet mądrze kończy swój artykuł:

„Przekleństwo cierpiących miljonowych rzesz ludowych spadło na głowę tego wierzchosławickiego drwala, który zapominając, jak ciężko sam pracował na kawałek chleba, stał się wyznawcą haseł dorobkiewiczów, spekulantów i wyzyskiwaczy. Schodzi też z pola walki z piętnem wiekuistej hańby. Lud zaś mimo jego zdrady pójdzie naprzód utartym szlakiem nie ustając w walce o chleb, wolność i sprawiedliwość, nie ugnie się w tej walce dotąd, aż na ziemi polskiej — jak długa ona i szeroka, zniknie niewola społeczna i duchowa".

Każdy wyzwoleniowiec, któremu jest droga sprawa chłopska, a nie myśli tylko o tem, aby tylko jeszcze dobrze było, słuchając tych wywodów posła Putka ze smutkiem zapewne pokiwa głową i z wielką boleścią serca wypowie:

— Prawda, lud przeklął Witosa, ale przekleństwo cierpiących miljonowych rzesz ludowych zawisło nad „Wyzwoleniem". Prawda, lud pomimo zdrady Witosa, a ostatnio Thugutta, pójdzie swoją drogą i „w walce o chleb, wolność i sprawiedliwość" zwycięży, ale w tej ciężkiej walce „Wyzwolenie" nie będzie pomocą, ale przeszkodą.

Ostatnie wystąpienia i oświadczenia „Wyzwolenia" jaką boleścią muszą napełniać serce tych wyzwoleńców, którzy całą duszą oddani są sprawie chłopskiej. Ogromny smutek musi ogarnąć szczególnie tych chłopów, którzy przejrzeli na oczy i dojrzeli przepaść, w jaką chce Witos ich wpędzić i odwrócili się od niego z przekleństwem i poszli do „Wyzwolenia", Jako stronnictwa naprawdę broniącego interesów chłopskich. A są tacy. Czytamy o tem w tym samym „Chłopskim Sztandarze":

„Wieś nasza (Wiązownica, pow. Jarosław), jakoteż i sąsiednie wioski, jak: Czerwona Wola, Manasterz, Nielepkowice i Piwoda, które szły ławą tak przy pierwszych, jak i przy drugich wyborach za Piastowcami, zobaczyły, że zostaliśmy przez Piastowców sromotnie oszukani.

„...postanowiliśmy rozwiązać Radę ludową piastową, pańską, a zawiązać Radę chłopską P. S. L. „Wyzwolenie".

Dziś ci chłopi znowu muszą sobie powiedzieć, że „zostali sromotnie oszukani“. Jednak chłopi nie powinni zniechęcać się, ręce opuszczać i wątpi w przyszłość sprawy chłopskiej dlatego, że przewódcy ich zdradzili. Na własnych błędach, na tem, że Witos, Stapiński, ostatnio Thugutt w pole chłopów wyprowadzają, uczyć się musimy, aby w przyszłości nie dać się za nos wodzić i w pole wyprowadzać. Ostatnie zdrady ze strony Witosa i Thugutta muszą wreszcie nauczyć chłopów, że nie wolno ślepo wierzyć swoim przewódcom, że nie trzeba zadawalniać się tym, co ci przewódcy mówią, ale patrzeć im na ręce, czy nie bratają się z wyzyskiwaczami, czy nie ciągną oni do „możnych tego świata“.

Nie po słowach, ale po czynach poznaje się, kto trzyma z ludem pracującym, a kto z jego wrogami.

S. Malik.

Kongres P. P. S.

W dniach 30, 31 grudnia ubiegłego roku i 1 stycznia tego roku obradował w Krakowie kongres-zjazd przedstawicieli Polskiej Partji Socjalistycznej (P. P. S.). Dziwnym zrządzeniem losu kongres poprzedni wyznaczył Kraków na miejsce obecnego kongresu. Ten więc zjazd P. P. S. obradował dziś swobodnie w tym właśnie mieście, gdzie dziesiątki robotników pepeesowców zapełniają kazamaty więzienne. Zdawałoby się, iż rzecz taka, w historji P. P. S. za czasów Polski niepodległej wyjątkowa, odbije się głośnym echem śród obrad kongresu. Gdzie tam, za pomocą kilku szumnych, ale pustych słów, wypowiedzianych przy otwarciu kongresu, odczepiono się od wspomnień z dnia 6 listopada ubiegłego roku. Ani podczas obrad, ani w powziętych uchwałach nie czuć zupełnie nic z tego ducha walki, który tak ożywiał w dniu 6 listopada idących za P P. S. robotników krakowskich. Wypadki krakowskie z dnia 6 listopada były jednym z najważniejszych powodów upadku rządów Chjeno-Witosa. A dzięki upadkowi Witosa P. P. S. znów znalazła możność do wpływania na tworzenie się rządu, ale, jak to wykazały obrady kongresu, możności tej P. P. S. nie myśli wyzyskać tak, aby to było godne ofiar krakowskich. Miast bezwzględnej i zdecydowanej walki o rządy robotniczo-chłopskie, P. P. S. w dalszym ciągu myśli tylko o szacherkach i kombinacjach poselskich.

Dotąd P. P. S. zachowywała, choć niezupełnie ściśle, dawne przedwojenne przykazanie socjalistów — nie wchodzić do rządów wespół z burżuazją. Zakaz ten wyraźnie potwierdzał zeszły kongres, od miasta Łodzi, gdzie się odbywał, łódzkim zwany. Z zakazu tego nie wiele sobie robił Daszyński, gdy w roku 1920 poszedł na wice-Witosa. Usprawiedliwiano to jednak śród pepeesowców koniecznością wojenną. Dziś zniesienie zupełne tego zakazu stało się sprawą najbardziej palącą dla prowodyrów P. P. S. Prowodyrzy ci nie chcą mieć rąk skrępowanych żadnemi zakazami ze strony ogółu członków P. P. S. Chcą oni w swych szacherkach sejmowych być zupełnie wolni, szczególniej teraz, gdy dla tych szacherek jest tak szerokie pole. Walka o pozwolenie prowodyrów P. P. S wejść do rządu nawet razem z piastowcami i chadekami, gdy to oni tylko uznają za stosowne, była główną osią obrad kongresu. Na kongresie znalazła się grupa delegatów, która żądała utrzymania łódzkiego zakazu i nadal w mocy. Ci pepeesowcy rozumieją widocznie, że takie wspólne rządy z partjami, będącemi na usługach kapitalistów i obszarników, nic dobrego klasie robotniczej dać nie mogą. Mówili oni nawet i o rządzie robotniczo włościańskim. Ale jak o takie rządy walczyć i co te rządy mają robić, tego wyraźnie oni nie mówią. Wogóle cała ta opozycja lewicowa jest tylko opozycją od gadania. Istnienie takiej niby opozycji od gadania tylko jest nawet dla prowodyrów pepeesowskich często bardzo pożądane. Bardziej bojowo nastrojeni robotnicy pepeesowscy pozostają w szeregach partji. Myślą oni, iż znów nie jest z P. P. S. tak źle, jakby to z czynów głównych prowodyrów sądzić można było, bo są tam ludzie, co myślą inaczej, co sprawy robotniczej niby mocno bronią; byle takich było więcej, a szybko całą P. P. S. naprawią. Tymczasem zamiast tej naprawy partja ta coraz się pogarsza. Na tym kongresie odrzuciła P. P. S. resztki dawnej socjalistycznej wstydliwości przed ugodą i całą siłą pary rwie się do rządów wspólnych z burżuazją. Nawet w takiej sprawie, jak żądanie nowych wyborów do Sejmu, ukręcono łeb. Coprawda w uchwale pisze się, że dziś już Sejm, Senat nie odpowiadają wymaganiom mas ludowych, pisze się dalej, że przyspieszenie terminu nowych wyborów jest konieczne, ale nie stawia się żądania — rozwiązać Sejm i naznaczyć nowe wybory, tylko upoważnia się Radę Naczelną, to jest kilkudziesięciu głównych prowodyrów do wysunięcia w stosownej chwili tego hasła. Kongres uważa więc widocznie, że to jeszcze chwila niestosowna, choć już po rządach Chjeny i Witosa poznało się na tych partjach i wielu z tych, co swe głosy im oddali. Posłowie pepeesowscy narówni z piastowcami i chjenistami boją się o swe fotele poselskie i nie chcą oni rzucić żądania nowych wyborów, choć uznają słuszność takiego żądania.

Oprócz spraw ogólnej polityki omawiał kongres wiele innych poszczególnych bolączek naszego życia politycznego i społecznego. Między innemi nie pominął i sprawy mniejszości narodowych. Ongiś przed zdobyciem niepodległości pepeesowcy uznawali prawo stanowienia o sobie wszystkich ludów. Przyznawali oni i ukraińcom i białorusinom prawo do niepodległości ich ojczyzny. Dziś, gdy dla polaków już to prawo do wolnego stanowienia o sobie jest niepotrzebne, wyrzeka się go i Polska Partja Socjalistyczna. Przyznaje ona ukraińcom prawo do autonomji (szerszy samorząd) w ramach Polski, nic jednak wyraźnie nie mówiąc o zakresie tej autonomji. A o niepodległości ani mrumru. Białorusini zaś zdaniem pepeesowców nawet i do autonomji pewno nie dorośli...

Dla nas najciekawszą może będzie rzeczą, jak się pepeesowcy patrzą na nas chłopów; co oni myślą o sojuszu chłopsko robotniczym. Nigdy chyba jeszcze na żadnym kongresie P. P. S. nie wykazano tyle niechęci do chłopów, co na tym właśnie. Pepeesowcy wyrzekli się wszystkich cnót przedwojennego socjalizmu, tylko w stosunku do chłopów zachowali oni nadal całkowicie całą niechęć i uprzedzenie właściwe socjalistom przedwojennym. O tym, co pepeesowcy mówili na swym kongresie o sprawie chłopskiej napiszemy obszernie w następnym numerze „Pługa“.

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa“.

...o Braci Chłopów z P. S. L. „Wyzwolenie“.

Bracia chłopi! Pozwolicie, że ja jako były „Wyzwoleniec“ na łamach „Pługa“ poruszę kwestje taktyki tej organizacji i jej wodzów. Musimy prawdę w oczy powiedzieć naszym wodzom, że co innego nam obiecują a co innego robią, czego dowodem jest coraz większa nędza ludu pracującego na wsi i w mieście. Być może, że powodem tego jest, że syty o głodnym zapomina i tylko wtedy nam basują i pomstują na obszarników i kapitalistów, jak im głosy nasze są potrzebne, a gdy zostaną wybrani siedzą zgodnie obok obszarników i zapominają o biedzie chłopskiej na wsi, lub też naprawdę nawet zamiaru nie mają bronić naszych spraw, tylko tak sobie coniebądź, aby obszarnikom krzywdy nie zrobić, a chłopu pokazać, że się trochę coś niby robi. Aby wilk był syty i koza cała — oto cała polityka naszych wodzów. Dowodem tego jest choćby taki fakt, który miał miejsce podczas dysput w sejmie o podatku gruntowym. Gdy poseł Królikowski (ze Związku Proletarjatu miast i wsi) wystawił wniosek, by gospodarz małorolny, mający nie więcej nad 5 mórg ziemi, zwolniony był od podatku, jak również od opłaty podymnego, to nasi posłowie tego wniosku nie poparli, bo się bali widocznię, żeby obszarnicy za chłopów nie płacili. Wszak to chyba słuszne żądanie, bo chłopu na pięciu morgach trudno swoją rodzinę wyżywić, a cóż dopiero mówić o trzech- i dwu-morgowych. A może nasi posłowie z „Wyzwolenia, którzy mają się za najradykalniejsze stronnictwo chłopskie, wstydzili się bronić chłopa i głosować za tym, dlatego, że to poseł komunistyczny podał ten wniosek.

My musimy powiedzieć: Jeżeli się wstydzicie bronić interesów chłopskich szczerze, to nie przychodźcie do nas po głosy — bo my swoje głosy oddamy na tych, którzy faktycznie bronią naszych chłopskich spraw nie słowami ale czynem. A może nasi posłowie z „Wyzwolenia“ sądzą, że ten co ma 5 mórg lub 4, 3 i 2 morgi lub pół, to taki bogaty, że już może i powinien płacić wielkie podatki? Czyż niedość, że płacimy podatki pośrednie, t. j. na każdym funcie soli, nafty, cukru, paczce zapałek i t. d. A może nasi posłowie wstydzili się panów obszarników, by ich komunistami nie nazwali? A mało to razy nazywali bolszewikiem p. Malinowskiego, że od bolszewików brał pieniądze na gazetę i t. p. I czy chłopi go za to opuścili? Oj, panowie posłowie, jeżeli kto się podjął bronić chłopa, to powinien go bronić wszelkimi środkami i wobec dobra cierpiących mas chłopskich na bok zazdrości, na bok ambicje, na bok wstyd przed obszarnikami. Na to was podczas wyborów popieramy, na to z księżmi walczymy, by i wy naszych spraw bronili, a inaczej, to się do nas po głosy nie pokazujcie.

Weźmy dalej ten nasz Zjazd 25 listopada, co niejeden z nas za swoje pieniądze pojechał i co z tego? Cośmy się dowiedzieli? Kiedy się to skończy? Czy wysłuchali naszych bolączek nasi posłowie? Naszych żądań? Ani jeden z nas nie był dopuszczony do głosu a mówili sami. My zaś słuchali — i cóż z tego? A w myśl odezwy mieliśmy powiedzieć czego chcemy.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć jeszcze, jak to na tym zjeździe zabraniano nam kupować gazetę „Pług“. Gazetę tę czytam stale, bo widzę, że broni ona faktycznie spraw chłopskich. Często wytknie błąd wodzom „Wyzwolenia“, wykazuje drogi i taktykę postępowania. Dlaczego zabraniano nam kupować „Pług“. Dlaczegoż nam nie broniono nigdy kupować „Dwugroszówki“, która nietylko krytykuje, ale i szkaluje „Wyzwolenie“. Napaści „Dwugroszówki“ wodzowie „Wyzwolenia się nie boją, bo psie głosy nie idą pod niebiosy, ale prawda pisana w „Pługu“ w oczy kole.

Na zjeździe z dnia 25 listopada dawano nam kartki wstępu z napisem „Władza dla ludu“. Ale jak tę władzę zdobędziemy, nic się na zjeździe nie dowiedzieliśmy. Czy sami posłowie nam ją bez nas zdobędą, czy też sami obszarnicy i kapitaliści nam ją dobrowolnie oddadzą. Jak myślicie bracia chłopi? Bo ja myślę, że panowie władzy nam dobrowolnie nie oddadzą, a ze strony naszych posłów jakoś mało widzę chęci i zapału do stanowczej walki o prawdziwie ludową władzę. Wtedy by was poparł każdy chłop i robotnik.

I dużo takich spraw dałoby się opowiedzieć, ale tymczasem to poruszyłem i proszę was, bracia chłopi z „Wyzwolenia“ o zabranie głosu w tej sprawie na łamach „Pługa“ — a myślę, że Redakcja nie odmówi mi i umieści moją dyskusję, a może i radę da, jak postępować, bo krytyka i zastanowienie musi być, bo to daje bodźca do lepszej pracy, a tak, gdy co kto zrobi. czy źle czy dobrze, a my nie rozpetrzywszy tego dobrze, krzykniemy „Niech żyje“ — to ci, widząc, że my zadowoleni, coraz dalej będą zaprzepaszczać naszą sprawę, tak jak było z Witosem. Niech żyje Witos, bo to prawdziwy chłop, gdyż w krawatce nie chodzi! A on, bestja, pewny siebie, do Chjeny poszedł i chłopów ubrał w krawatki a wciąż myśli, że go chłopi poprą. O ho! Panie Witosie! Zawczasu pan możesz włożyć krawatkę i postarać się nawet o tytuł hrabiowski, bo już się poznaliśmy na farbowanych. Ale nasze „Wyzwolenie“ też tak jakoś się delikatnie obchodzi z obszarnikami, aby nie poszło w ślady Witosa.

Z pozdrowieniem chłopskim

b. „Wyzwoleniec“ z pod Zwolenia.

List powyższy pisany był jeszcze przed upadkiem rządu Witosa. To, co robił poseł Thugutt, gdy mu powierzono tworzenie rządu, najlepiej potwierdza słuszność słów tego listu.

Redakcja.

Pan Władysław Grabski o reformie rolnej.

Podczas swego przemówienia w Sejmie, wygłoszonego po mowie prezesa nowego rządu pana Wł. Grabskiego, prezes posłów z „Wyzwolenia“ Thugutt powiedział, iż w mowie p. Grabskiego dotknął go brak wzmianki o reformie rolnej. Pan Thugutt, gdy sam chciał stworzyć rząd, również nie poruszał sprawy reformy rolnej, dobrze więc przynajmniej i to, że panu Grabskiemu o reformie przypomniał. To też, gdy już po wypowiedzeniu się posłów z różnych partji, zabrał głos po raz drugi pan Grabski, nie mógł już pominąć milczeniem tej tak wciąż dla chłopa palącej sprawy. Kto czytał to przemówienie prezesa rządu, aż dziw go pewno bierze, co za przyjaciela ma reforma rolna w osobie pana prezesa. Pan Grabski uznaje ustawę o reformie rolnej za jedną z wielkich zdobyczy postępu społecznego. Wyraźnie powiada on, iż nigdy nie podzielał zdania, tak rozpowszechnionego śród jego braci obszarników, że ustawa o reformie

rolnej jest przeszkodą dla sanacji skarbu. Pan Wł. Grabski jest za mądry, aby powtarzać **obszarnicze brednie** o tym, **że ustawa o reformie rolnej jest przyczyną ruiny gospodarczej.** Obszarnicy, aby odwrócić od siebie uwagę, szukają przyczyn zła wszędzie, tylko broń Boże nie u siebie. Ustawa o reformie rolnej, jak to już niejednokrotnie pisaliśmy, w żadnym razie nie może zadowolić bezrolnych i małorolnych chłopów, a nawet i bogatym chłopom dała ona bardzo niewiele. Obszarnicy potrafili za pomocą sądów zahamować wykonanie nawet i takiej ustawy. **Jednak nawet i ta ustawa jest wciąż obszarnikom solą w oku.** Wszelkie wspomnienie nawet o reformie rolnej chcą oni doszczętnie pogrzebać; chcą oni wśród najszerszych warstw ludności zaszczepić przekonanie o wielkiej wprost szkodliwości jakiejkolwiek reformy rolnej. Do tego właśnie celu miała służyć głupia bajda o tym, iż reforma rolna przeszkadza uzdrowieniu pieniądza. Obszarnicy dobrze wiedzą, jak się masom pracującym daje we znaki klęska złego pieniądza, chcieli oni przy tym ogólnym ogniu niezadowolenia upiec i swą pieczeń.

Pan Wł. Grabski za mądry jest, powiadamy, aby powtarzać takie bajdy, w które, wie dobrze, nie uwierzy żaden chłop, uginający się pod klęską braku ziemi. Ale bardzo myliłby się ten, ktoby jednak, sądząc z wyżej podanych wypowiedzeń p. Grabskiego, myślał, iż stosunek jego do reformy rolnej jest w istocie odmienny, niż ogółu jego braci obszarników. Pan Grabski nie uważa coprawda ustawy o reformie rolnej za przeszkodę do uzdrowienia skarbu, ale wprost przeciwnie, **wykręca on kota ogonem i twierdzi, że właśnie zły stan waluty jest przeszkodą do wykonania reformy rolnej.** Dla pana Grabskiego wszelka reforma rolna naturalnie związana jest z wypłatą grubego „odszkodowania" obszarnikom. Wyobrażamy sobie, jaki krzyk podniosłaby brać obszarnicza, gdyby doszło do tej, ich zdaniem, strasznej ostateczności, że „odszkodowanie" wypłacanoby im w złej walucie. W złej walucie nasi obszarnicy płacą tylko podatki, a i to bardzo niechętnie, i płace robocze w normach głodowych, ale w złej walucie dostać „odszkodowanie" za zagrabioną niegdyś chłopom ziemię, toby była „niesprawiedliwość, wołająca o pomstę do nieba". Pan Grabski naturalnie nie myśli „skrzywdzić" naszych „biednych" obszarników, i pomimo całego swego uznania dla reformy rolnej uważa, że należy ją odłożyć aż do poprawienia waluty. A więc znów czekaj babko latka. **Wóz reformy rolnej za rządów jej niby przyjaciela pana Wł. Grabskiego nie ruszy z miejsca, jak nie ruszył za rządów poprzednich,** które też nieraz oświadczały się ze swą przyjaźnią dla tej sprawy. Ale prawdę mówi przysłowie: wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły... **Dopoki lud pracujący miast i wsi sam nie ujmie w swe własne ręce rządów, póki nie stworzy swych rządów robotniczo-chłopskich, poza czczą gadaniną nic z reformy rolnej nie będzie.**

Jan Wielgus.

Z Sejmu.

Ustawa o naprawie skarbu i reformie walutowej.

Pod taką nazwą, aby niby nie działać w sprzeczności z konstytucją, dał Sejm rządowi p. Grabskiego żądane przezeń pełnomocnictwa do rządzenia w dziedzinie skarbowej bez Sejmu. A więc podnoszenie wszelkich podatków, przeprowadzanie oszczę[...] daż majątku państwowego do wysokości 10[...] franków złotych, założenie banku dla wydania n[...] pieniądza i wprowadzenie tego pieniądza i tym p[...] dobne, wszystko to będzie robił rząd, nie oglądając się na uchwały sejmowe. Sejm sam siebie wykierował, sam poważnie wśród mas ludowych zachwiał wiarę w swą użyteczność. Nie miał się więc czym chwalić marszałek Rataj, gdy po przyjęciu ustawy specjalnie zabrał głos, aby podziwiać samowyrzeczenie się Sejmu. Za nową ustawą głosowali i pepesowcy i wyzwoleńcy. Jedni i drudzy wili się, niby na rozpalonym ogniu stojąc. Rozumieją oni, że czynić tego nie powinni a jednak boją się przeciwstawić kołtuństwu endeckiemu, które wyzyskuje dotychczasową kompromitację panów posłów, aby ich jeszcze bardziej pogrążyć. Poseł Thugutt coprawda próbował w swojem przemówieniu bronić powagi Sejmu, ale naturalnie była to tylko czcza gadanina, dla uspokojenia własnego sumienia. Pepesowiec Diamand coś bąknął o zabezpieczeniu bezrobotnych. Thugutt chwalił uczciwość Grabskiego i tym podobne. W taki sposób tłumaczyli się ze swego głosowania obaj gębacze sejmowi. Co nam przyniesie nowa, jaką niesłychaną drożyznę i podatki, to wszyscy na własnej skórze dobrze czujemy.

Inne sprawy.

Sprawa pełnomocnictw tak zaprzątała Sejm, iż nie mogło być mowy o jakichkolwiek innych sprawach. Przyjęto tylko ostatecznie jeszcze przed świętami omawianą ustawę o obowiązkowym stosowaniu wskaźnika zmian kosztów utrzymania do regulowania płac zarobkowych. Drożyzna szaleje, a płace robotnicze tak już obniżono, że obawy, aby znów nie zaczęły się strejki, zmusiły Sejm do szukania w ten sposób drogi dla załagodzenia zatargów. Czy jednak fabrykanci zastosują się do nowej ustawy, to jeszcze pytanie. Ustawa ta, tym chętniej została uchwalona, bo dziś już ona jest dla robotników zupełnie niedostateczna. Dziś żądaniem robotników jest waloryzacja (w złocie) płac. Ceny skaczą codzień, podatki zwaloryzowane, płace robocze winny również być zwaloryzowane. Następnie przyjęto tymczasowy budżet (plan wydatków i dochodów państwowych na I kwartał br. Lewica przedtym za Witosa głosowała przeciw. Teraz głosowała za, choć był to ten sam projekt. Na tym pracę Sejmu 5 stycznia zakończono i następne posiedzenie wyznaczono dopiero aż na 28 stycznia. Rząd może ustawy sam wydawać, więc poco Sejm!

ŻNIWO WOJNY.

Niedola inwalidów.

Gdy była wojna, żołnierzom ciągle mówiono: ojczyzna o was nie zapomni. Jak ta pamięć wygląda obecnie, posłuchajmy co mówi Związek inwalidów wojennych.

Setki tysięcy inwalidów znajdują się w najokropniejszej nędzy. Zapomogi w miesiącu grudniu wynosiły dla prawie zupełnie niezdolnych do pracy tyle, że wystarczały na opłacenie komornego. Znaczna część zupełnych inwalidów (ociemniałych lub ciężko okaleczonych) od 6—8 miesięcy nie otrzymała nawet i tych nędznych zapomóg.

...dzi mają podobno pierwszeństwo przy otrzy-... dzierżawy bufetów kolejowych. Ale który inwa-...a może się na to pokusić, gdyż zażądano od wydzierżawiającego, naprzykład bufet na stacji Łuków, wpłacenia z góry aż 4 miljardy marek.

Ci zaś inwalidzi, którzy otrzymali prawo sprzedaży na ulicach papierosów i wody sodowej, są pozbawieni zapomóg nędznych. Magistrat jednak nakłada na nich ogromne podatki, bo aż do 500 złotych polskich rocznie (przeszło 600 miljonów marek).

Inwalidów usuwa się z pracy nietylko z przedsiębiorstw prywatnych, ale i rządowych. Wśród wydalonych znajdują się kawalerowie Krzyża Walecznych i Virtuti Militari.

Tak wygląda opieka nad tymi, którzy w czasie wojny w obronie majątków pańskich oddali swoje zdrowie. Toteż coraz więcej inwalidów, znajdując się w ostatecznej nędzy, popełnia samobójstwo.

Ziarna i plewy.

Lud przeciwko nim — więc sami siebie chwalą!

„Piast“ w noworocznym numerze pisze prawie trzy strony o Witosie i witosikach i rozumie się, pisze jaknajlepiej o nich. Gdyby tak ktoś spadł z księżyca i otrzymał do czytania „Piasta“, napewno pomyślałby: niema to jak piastowcy! Oni jedynie praw ludu strzegą! Chłopi jednak tak na wylot rozpozoali Witosa przez czas półrocznych jego szacherek z panami, że na artykuł „Piasta“ wzruszą tylko ramionami i powiedzą: „Kiepsko jest z Witosem, jeżeli sam siebie musi chwalić!“ Czyż może uwierzyć który chłop w to, co pisze „Piast“:

„lud polski uzyskał w państwie stanowisko gospodarza...“

Przecież najgłupszy chłop wie, że gdyby chłopi rządzili, to inaczejby polityka wyglądała i bieda coraz większa w chłopskiej chałupie nie panoszyłaby się. Jeżelj zaś panowie i różni dorobkiewicze, jak Korfanty dobiera do pomocy w rządzeniu Polską jakiegoś chłopa Witosa czy Kiernika, to wcale nie oznacza, że chłopi gospodarują, tylko że Kiernik i Witos służą panom.

Chłop w Polsce nietylko nie jest gospodarzem, ale daleko mu do tego, aby miał wszystkie prawa, chociaż „Piast“ pisze:

„Uzyskanie praw politycznych, wszystkich, do jakich się dążyło, przeszło za szybko“.

Na papierze to tak jest, że chłop ma takie prawa, jak i obszarnik, ale jak jest w rzeczywistości? Każdy z nas to widzi i można na tym miejscu o tem nie pisać. Ale „Piast“ widocznie uważa, że i tych praw, z jakich obecnie chłop korzysta, jest za dużo i że widocznie najlepiej było, gdyby chłop miał usta zupełnie zakneblowane a panowie i chłopi Witosy przy pomocy bata rządzili i uczyli chłopów jak mają władzę szanować. Że Witos chciał uczyć chłopów, świadczy i „Piast“, gdy pisze:

„Witos, jako prezes stronnictwa, podjął największe dzieło swojego życia, podjął pracę nad wychowaniem ludzi w tym kierunku, w jakim lud pójść musi jako gospodarz państwa“.

Gdy przyyomnimy sobie wypadki krakowskie, jasnym się czyni dla każdego, że Witos i Kiernik chcieli uczynić z robotników i chłopów niewolników, którzy ślepo mieli słuchać bogaczy. Ale Witos na wysługiwaniu się panom skręcił kark i nic mu nie pomoże nawet samochwalenie się, bo wszyscy widzą, że łże jak najęty. *M.*

Z życia robotników rolnych.

Bolączki robotników rolnych w Wielkopolsce.

Zbliża się czas zawarcia nowej umowy zbiorowej w rolnictwie. W takim czasie robotnicy rolni najbardziej uświadamiają sobie swoje bolączki. Bo kiedyż, jak nie teraz czas o nich mówić i radzić, jakby złemu na przyszłość zapobiec.

Jedną z najbardziej piekących bolączek robotników rolnych Wielkopolski jest **sprawa uzyskania wolnego przemiału ordynaryjnego zboża.** Albowiem niemożliwą jest rzeczą, ażeby robotnicy rolni nadal mieli ponosić koszty przemiału. Jest to dla nich ciężar wprost przygniatający, jedną z ważnych przyczyn ich nędznego bytu. Ażeby otrzymać z ordynaryjnego zboża mąkę, muszą oni cały zarobek gotówkowy odstąpić młynarzom za przemiał, pozbawiając siebie przez to gotówki na zakupienie najniezbędniejszych artykułów do gospodarstwa domowego potrzebnych. Kiedy zaś pracodawcy wydzielają deputat zbożowy, a nie wypłacają zaraz zasługi, to robotnicy zniewoleni są dla uzyskania mąki na wypiek chleba, odstąpić młynarzom w miejsce pieniędzy 30—15 funtów żyta. W ten sposób otrzymany deputat zmniejsza się do połowy, co oznacza, że przez prawie pół miesiąca robotnicy pozbawieni są chleba, że skazani są na niedojadanie.

Walka, aby ten stan rzeczy zmienić jest jednym z pierwszych obowiązków Związku Zaw. Rob. Roln. Rz. P. Za wszelką cenę musi Związek wymóc od pracodawców, ażeby oni bądź to ponieśli obowiązek płacenia za przemiał, bądź też podwyższyli deputat do takiej wysokości, by mogli robotnicy ze swej strony zapłacić młynarzom bez uszczerbku dla życia.

Drugą sprawą, niemniej ważną od powyższej, jest **sprawa opału.** W obecnie obowiązującym kontrakcie pozostawiono pracodawcom wolną rękę w wymianie poszczególnych rodzajów opału. A więc wolno pracodawcom dawać robotnikom zamiast tyle a tyle centnarów węgli, taką lub owaką ilość torfu, albo takie lub owakie drzewo, albo za takie drzewo tyle a tyle węgli, albo naodwrót. Pracodawcy wskutek tej wielkiej ilości „albo, albo“ czynią, co im się żywnie podoba, oczywiście na szkodę robotnika. Dlatego w nowym kontrakcie winno stać mocno i jasno: że robotnicy otrzymywać mają conajmniej 40 centn. węgli, 2 kupki gałęzi, 3 m. szczapów twardego drzewa, 3 m. wałków, 2 m. pieńków z głową i 1000 cegieł torfu. Tak, a nie inaczej.

Trzecim żądaniem, którego spełnienia robotnicy stanowczo się domagają, jest **prawo trzymania przychówku do nieograniczonego czasu** i to oczywiście **na dworskiej paszy.** W tym miejscu trzeba wziąć pod uwagę, jak ważna dla bytu robotnika rolnego jest jego krowa. Krowa dostarcza jemu mleka, z którego produkuje sobie masło, jedyny tłuszcz, którego używać może obecnie, gdyż o okrasie lub smalcu ani marzyć.

Cóż więc będzie, jeśli mu krowa padnie lub zestarzeje się? Nową kupić? No, na to potrzeba setki miljonów sypnąć, a skąd je wziąć, przecież chyba nie z pensji głodowej. Takiego człowieka, to pożal go Boże. To ani co posilniejszego nie może sobie ugotować, ani na chleb co posmarować; musiałby wtenczas o suchym chlebie pracować. A wiadomo, że, ażeby jako tako się nasycić suchym chlebem, trzeba go dużo spożyć, a w takim razie na długo przed następnem wydaniem żyta nic mąki na chleb nie będzie...

Widzimy stąd, że robotnik rolny na wszelki wypadek musi mieć rezerwę dla krowy, a taką rezerwą może być jedynie przychówek z tejże krowy. Dlatego w przyszłym kontrakcie winno bezwarunkowo być umieszczone, że wolno robotnikowi rolnemu trzymać na pańskiej paszy przychówek do nieograniczonego czasu.

Następną, zresztą dla całej klasy robotniczej bolączką, jest **kwestja regulowania płac gotówkowych** na podstawie waluty wysoko stojącej, posiadającej pełną wartość, by w ten sposób zabezpieczyć zarobki robotników przed spadkiem czyli dewaluacją.

Obecnie reguluje się płace robotników rolnych według cen żyta, notowanych na giełdzie. Lecz ten sposób nie może zadowolnić robotników. Ceny, notowane na giełdzie dla rynku wewnętrznego, są w stosunku do cen przedwojennych produktów przemysłowych znacznie i to nawet bardzo znacznie niższe. Zarobki robotników rolnych są więc również bardzo nizkie, nie pozwalające na zakupienie środków, do gospodarstwa domowego potrzebnych.

Obszarnicy żalą się, że dochody ich wskutek taniości żyta są bardzo zredukowane, dlatego na taki postulat, jaki wyżej przedstawiono, nie będą się chcieć godzić. Na ten czas trzeba im pod nos postawić pytanie, ile też oni zboża, a szczególniej cukru, spirytusu, krochmalu, których ceny nie są tak nizkie, za złotą walutę wywożą za granicę i ile oni zarabiają na kredytach rządowych.

Oto najważniejsze i najpilniejsze żądania. W razie, gdyby obszarnicy na powyższe punkty nie chcieli się zgodzić, wówczas Zarząd Główny Z. Z. R. R. winien porozumieć się z innemi Związkami dla wszczęcia jednolitej akcji na folwarkach. Trzeba wtenczas zwoływać po całej Polsce zjazdy powiatowe delegatów, urządzać wielkie wiece i zebrania, aby w ten sposób przygotować cały ogół robotników rolnych do wytrwałej i zdecydowanej walki, która jedynie doprowadzić może do zwycięstwa ich słusznej sprawy.

Maciej Kosa.

Krzywdy i nadużycia.

Aresztowany zamiast brata i skatowany.

We wsi Moksiny, gminy Zbizygowskiej, powiatu Króżyńskiego, o godz. 2 w nocy z 10 na 11 listopada 1923 r., 3 ajentów i 7 policjantów otoczyło dom gospodarza W. i zapytano gospodarza o brata, którego nie było w domu. Przystąpiono do rewizji, podczas której nic podejrzanego nie znaleziono, jednak obecnego gospodarza aresztowano, wręcz oświadczając, iż jest **aresztowany zamiast brata.**

Aresztowanego zaprowadzono na posterunek w Żabieńce. Gdy aresztowany wszedł do pokoju, podszedł do niego komendant posterunku Pińkowski, nic nie mówiąc, uderzył go w twarz. Na ten znak rzuciło się 2 ajentów, którzy zaczęli aresztowanego bić po głowie. Po tej operacji rozpoczęło się śledztwo. Gdy aresztowany zażądał doktora — odpowiedziano mu: „Zdechnij tu cholero". Następnie aresztowanego zawieziono do starostwa w Kobryniu, gdzie zaraz zwolniono go.

Walka z ukraińską szkołą.

Tymi dniami pojawiło się szczegółowe zestawienie zniszczenia ukraińskich szkół w Polsce, wydane przez ukraińców. Wedle tego zestawienia, za czas od 1919 do 1921 r. ukraińcy stracili w Galicji Wschodniej 1300 ukraińskich szkół ludowych, tak, że dzisiaj polacy mają tutaj 7211 polskich klas, a ukraińcy zaledwie 2645, znaczy prawie jedną czwartą część.

Seminarjów nauczycielskich jest 12 polskich i 7 polsko-ukraińskich. Gimnazjów polskich jest 53, ukraińskich 7. Szkół ludowych, handlowych, przemysłowych, uniwersytetu, politechniki i t. d. — ukraińcy nie mają w Polsce wcale.

Ostatniemi czasy zamknięto prywatne ukraińskie szkoły ludowe w Drohobyczu, Złoczowie, Kopyczyńcach i Rędziechowie.

Jak za okupacji.

W „Robotniku" czytamy co następuje:

„Z rozkazu starosty policja w Piotrkowie chwytała na ulicach ludzi, pędząc ich do oczyszczania toru kolejowego ze śniegu. Tak postępowali okupańci, wywołując tem powszechne oburzenie. Tak teraz postępuje się w Polsce, urządzając jakieś dzikie polowania na ludzi. Niedołężnym władzom kolejowym, które zgoła nie przygotowały się do zabezpieczenia ruchu na wypadek zawiei — chce przyjść z pomocą równie niedołężna, jak brutalna samowola administracyjna. Przemocą spędzeni ludzie prawie zaraz się rozbiegli. Pożytku więc to dzikie rozporządzenie nie przyniosło, ale stanowi jeden jeszcze dowód rozpanoszonego bezprawia administracyjnego w Polsce".

Z KRAJU.

Sprawa kolonistów niemieckich.

Rząd nasz, rząd kapitalistów i obszarników, nie myśli przystępować do wywłaszczenia obszarników, aby dać chłopom ziemię, bodaj tyle, ile obiecywano przy uchwalaniu ustawy o reformie rolnej. W dwuch tylko wypadkach rząd na serjo zabiera się do wywłaszczeń, mianowicie na białorusko-ukraińskich kresach, gdy nie chodzi o obszarnika polaka, w Poznańskiem i na Pomorzu, gdy rozchodzi się o niemców. Ale co do tych ostatnich, to znaleźli oni opiekę w Lidze Narodów, której Polska, stosownie do traktatu wersalskiego musi słuchać. Według uchwały tej Ligi, rząd polski musi zapłacić wywłaszczonym kolonistom odszkodowanie za poniesione szkody i straty, a dalsze wywłaszczenia wstrzymać zupełnie.

„Za wierną służbę".

Warszawski „Kurjer Inf. i Tel." pisze:

„Od 12-go roku życia był w legjonach Piłsudskiego.

Z domu uciekł, gdy pierwsze „wojsko polskie“ pokazało się na bruku warszawskim.

Uciekł i wstąpił do ułanów.

I dosłużył się!

Niema co mówić!

Oto w bramie domu Nr 13 na Lesznie wypił buteleczkę esencji octowej.

Przedtem całą dobą — dzień i noc — włóczył się po mieście.

W rozpaczy szukał **odwagi do zabicia się.**

A nie była to noc byle jaka — lecz noc Bożego Narodzenia.

Legjonistą tym był Stefan Milewski, który nadaremnie szukał pracy w wyzwolonej od zaborów, ale opanowanej przez paskarską burżuazję, Polsce“.

* * *

W warszawie inwalida wojenny, Józef Boguszewski, popełnił samobójstwo **z nędzy i braku pracy.**

Tak płaci burżuazja „za wierną służbę“ tym, którzy w jej interesie przelewali krew na polach bitew.

W kleszeni Francji.

Po przyznaniu Polsce przez Francję nowego kredytu na zbrojenia w wysokości 400 miljonów franków, dług państwa polskiego wobec Francji będzie sięgał sumy **półtora miljarda franków,** czyli około **pięciuset tryljonów** marek polskich.

Wszystkie te pieniądze poszły na **zbrojenia.** Na budowę szkół, domów robotniczych, szpitali, kolei, dróg i mostów, słowem na potrzeby kulturalne i gospodarcze kraju — **nic.**

Oszczędności nowego rządu.

Pogłoski, które ukazały się w pismach o rzekomej rezygnacji ministra Sosnkowskiego są zupełnie bezpodstawne. Rada ministrów uwzględniła wszystkie życzenia p. ministra. **Budżet wojskowy podniesiono o 30 procent.**

Podatek majątkowy.

Wolne od podatku majątkowego są:

1) majątki, których wartość, jak wspomnieliśmy wyżej, nie przenosi 3 tysięcy złotych złotych franków,

2) państwo, Związki samorządowe i zawodowe, spółdzielnie mieszkaniowe i spożywcze, wspomagane przez skarb państwa,

3) ziemie nadane żołnterzom, oraz gospodarstwa osadników na kresach wschodnich, nabyte na podstawie ustawy o reformie rolnej, do wysokości 20 hektarów, dotąd w całości nie zabudowane,

4) gospodarstwa rolne na kresach wschodnich, które nie przekraczają 15 hektarów, a których zabudowania zostały zniszczone przez wojnę i których właściciele dnia 1 lipca 1932 nie posiadali budynku mieszkalnego i conajmniej jednego zabudowania gospodarczego.

Poza tem podatkowi majątkowemu podlega wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, o ile jego wartość ogólna nie jest niższa od 3000 złotych franków (3000 franków równa się 1200 rublom przedwojennym). Przedmioty osobistego użytku, a więc sprzęty, odzież i t. d., podlegają podatkowi majątkowemu o tyle, o ile wartość ich przekracza 5000 franków złotych.

Podatek majątkowy zozłożony został w ten sposób, że ogółem przypada na własność rolną 500 miljonów franków, na przemysł i handel 375 miljonów, na inne rodzaje majątków 125 miljonów.

Jak wysoki jest ten podatek?

Majątki, których wartość wynosi 3000 do 4500 franków, płacą 1·2 proc. od tej sumy, a więc 36 do 54 franków. Majątki wartości 4500—6000 franków, płacą 1·4 proc.; majątki od 6000—7500 franków płacą 1·6 proc. i tak dalej, aż od 16 miljonów w górę 13 procent.

Zgon posła ks. Lutosławskiego.

Dnia 5 stycznia w Drozdowie pod Łomżą (w swym majątku rodzinnym) zmarł poseł ks. Lutosławski.

Był on jednym z głównych wodzów partji obszarników i fabrykantów — endecją zwanej. W Sejmie należał on do najżarliwszych inicjatorów prześladowań wszelkich ruchów wolnościowych, zarówno robotniczych, jak i chłopskich. On to się natarczywie domagał różnych ustaw wyjątkowych i kary śmierci.

Wiadomości różne.

Stan zasiewów. Główny urząd Statystyczny ogłasza, że w listopadzie stan zasiewów w Polsce był bardzo dobry. Jedynie w południowo-wschodniej Małopolsce, wskutek nadmiernego ciepła oziminy zbyt wybujęły, wskutek czego musiano je nawet gdzieniegdzie przeorać.

Szkoła rolnicza w Sokołówku w powiecie ciechanowskim organizuje szereg kursów krótkoterminowych dla młodzieży wiejskiej. Pierwszy kurs (dla mężczyzn) rozpocznie się dnia 1-go lutego i trwać będzie przez miesiąc. Następny kurs będzie urządzony dla dziewcząt. Program nauki obejmuje: 1) wiadomości o Polsce współczesnej, z uwzględnieniem stosunków rolniczych i samorządowych; 2) wiadomości z zakresu rolnictwa, hodowli inwentarza, weterynarji; 3) wiadomości z zakresu ogrodnictwa i pszczelnictwa; 4) organizacja życia społecznego i spółdzielczość. Nauka bezpłatna. Za całkowite utrzymanie słuchacz kursu zwraca 1 korzec żyta lub równoważnik gotówką: Dla niezamożnych kandydatów jest 10 stypendjów. Słuchaczami może byc młodzież od 17 lat wzwyż, oraz samodzielni gospodarze. Zgłoszenia przesyłać pod adresem: Szkoła rolnicza w Sokołówku, poczta Ciechanów, województwo Warszawskie.

Budowa nowych linij kolejowych. W roku przyszłym budowane będą, względnie zostaną wykończone następujące linje kolejowe: 1) Łódź—Kutno, 2) Kutno—Płock, 3) Kutno—Strzałków, 4) Nasielsk—Sierpc, 5) Chorzów—Szarlej, 6) Makoszowy—Mizerów, 7) Kochlowice—Hajduki, 8) Pawłowice—Chubie.

Waloryzacja podatków pośrednich. Ukazały się w Nr. 137 Dziennika Ustaw z dn. 1 grudnia 1923 r. Nr. 1148 obowiązujące od 1-go stycznia przepisy o waloryzacji wszystkich podatków pośrednich.

Waloryzację tych podatków przeprowadzono w ten sposób, że ostatnio obowiązujące stawki markowe przeliczono według pierwszego ogłoszonego waloryzacyjnego kursu franka złotego z pewnemi nieznacznemi podwyżkami.

Przy uiszczaniu opłat z tytułu podatków pośrednich obowiązywać będzie każdorazowo kurs franka złotego w dniu wpłaty.

W szczególności stawki we frankach złotych od podatków pośrednich wynoszą:

Od spirytusu: od 1 litra 100 proc. spirytusu 2·20 fr. zł., — 2·30 fr. zł.

Od piwa: w b. dzielnicy rosyjskiej: od 1 puda słodu przerabianego na piwo w browarach 5 fr. zł. (w browarach mniejszych 4·20 fr. zł.).

Od zapałek: Za 1 pudełko zapałek lub 2 książeczki zapałek 0·01 fr. zł.

Od kwasu octowego: za 1 kg. 0·30 fr. zł.

Od cukru: za 100 kg. — 38 fr. zł.

Od soli: za 100 kg. w b. dzielnicy pruskiej 7 złp.

Od drożdy: za 1 kg. drożdży prasowanych, a) krajowych 0·60 fr. zł. i b) zagranicznych 0·70 fr. zł.

Papierosy i tytunie za franki złote. Za kolejami i urzędami podatkowemi poszedł monopol tytuniowy, który oznaczył we frankach złotych ceny tytuniu i papierosów. Według nowego cennika, kilogram najlepszego tytuniu rządowego (marka „Kir") kosztuje 50 franków, co przy dzisiejszym kursie wyniesie w markach 61 miljonów, Xanti 45 fr., najprz. sułtański 40 fr., macedoński 35 fr., najprz. turecki 30 fr., przedni turecki 24 fr., średni 10 fr.

Papierosy rządowe: Sfinks 8 fr. 100 sztuk, Dames 7 fr., Kalif 6 fr., Egipskie 4 i pół fr., Klub, Sejmowe, Prezydent, Damskie 3 i pół fr., Sport, Pogoń, Wanda po 3 fr. za 100 sztuk.

Papierosy fabryk prywatnych: luksusowe A 5 fr., za 100 sztuk, luksusowe B 4 fr., najprzedniejsze A 3 i pół fr., B 3 fr., przednie A 2 i pół fr., przednie B 2 fr., średnie 1·6 fr., za 100 sztuk.

Tytunie luksusowe 40 franków za 1 kg., najprzedniejszy 35 fr., przedni 28 fr., średni 20 franków.

Najtańszy zatem papieros kosztować będzie przeszło 21 tys. mk.

System metryczny miar i wag. Od dnia 1 stycznia 1924 r. wchodzi w życie prawo o obowiązkowem stosowaniu systemu metrycznego do miar i wag. Nieprzestrzeganie tego obowiązku pociąga za sobą wysokie kary.

W myśl przepisów ceny towarów muszą być ustalane za 1 kg., 500 gramów, 250 gr. i 100 gramów. Oznaczenie cen za 400 gramów i używanie odważników funtowych jest niedopuszczalne.

Wzrost drożyzny. Urzędowo — stosownie do obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego — wzrost kosztów utrzymania w Warszawie, w okresie od 16/XII do 31/XII włącznie, w porównaniu z okresem od 1/XII do 15/XII, wynosi 62·6 proc., w miesiącu zaś grudniu, w porównaniu z miesiącem listopadem, wynosi 171·36 proc. W Łodzi 61·92 proc., a cały miesiąc grudzień 170·03 proc. W Krakowie 71·06 proc, a za cały miesiąc grudzień 209·38 proc.

Cena cukru. Akcyza od cukru, która ostatnio wynosiła 400 miljonów od wagonu, została obecnie oznaczona we frankach złotych i wynosi 3550 fr., co wynosi 4 i pół miljarda od wagonu. Podnosi to cenę cukru, którego kilo kosztować będzie 1.500,000 mk., a więc dużo więcej, niż przed wojną. Oczywiście, obok zwyżki akcyzy, cukrownicy wprowadzili również zwyżkę ceny samego cukru.

Afera cukrowa. Urząd do walki z lichwą i spekulacją przy komisarjacie rządu na m. st. Warszawę wpadł na trop różnych malwersacji cukrowych, uprawianych na szkodę skarbu państwa i ogółu spożywców, i w związku z tem zarządził szereg rewizyj w różnych potajemnych i jawnych składach hurtowych. Z dotychczasowego dochodzenia wynika, że dopuszczono się oszukańczych manipulacyj z cukrem na wielomiljardowe sumy.

Orgje paskarskie. W dalszym ciągu trwały orgje paskarskie prawie we wszystkich dziedzinach handlu, który zapowiedź waloryzacji podatków, opłat i taryf wiia obliczaną zazwyczaj na chybił trafił zwyżką cen posiadanych artykułów, aby się módz w następstwie „odkupić". Ponieważ trudno jest ustalić, przy jakim kursie franka złotego dany kupiec będzie kupował dany towar i ponieważ nie można się zorjentować w jakim stosunku do obrotu towarowego będą podatki państwowe, oraz jak na cenę danego towaru wpłynie zwyżka taryfy przewozowej, wszelkie wyliczenia paskarzy nie mają żadnej podstawy i uwzględniają jedynie najgorsze konjunktury. Te bezmyślne podwyżki muszą podbić ceny do wyżyn wprost zawrotnych.

Zwalczanie raka. Komitet utworzony w Polsce do zwalczania groźnej choroby raka, sprowadza z Francji większą ilość radu, zawiadamia więc osoby, któreby chciały leczyć się radem, ażeby zapisywały się w biurze polskiego komitetu zwalczania raka — Warszawa, ulica Marszałkowska 124, I piętro.

KORESPONDENCJE.

Roztropice, powiat Skoczów
(Śląsk Cieszyński).

Dwór w Roztropicach pp. Strzygowskich zniemczonych szlachciców polskich wyzyskuje robotników w niesłychany sposób. Pp. Sztrzygowcy, którzy posiadają w samych Roztropicach 700 morgów, a w Bielowiskach 500 morgów pola prócz lasów, których także posiadają przeszło 1000 morgów i 30 morgów stawów. Sami państwo dziedzice mieszkają w Wiedniu, Budapeszcie i jeden fabrykant w Białej. Otóż robotnicy rolni zarabiają tam przy niesłychanej obecnie drożyźnie dziennie 60 tysięcy i $^{3}/_{4}$ kilo zboża, które równa się w najlepszym razie 75 tysięcy marek. Tak więc robotnik rolny pracuje 10 do 12 godzin za 135 tysięcy, co nie starczy nawet na pół kilo chleba, gdyż pół kilo chleba kosztuje 160 tysięcy. Walkę o poprawę bytu utrudnia nieświadomość okolicznych małorolnych chłopów, którzy nie mogąc naturalnie wyżyć ze swych nędznych skrawków gruntu, muszą na folwarkach pp. Strzygowskich pracować za pół darmo, aby nie umrzeć z głodu.

Dotąd w naszej okolicy dzięki tej ciemnocie i nędzy najwięcej chłopów należało do ludowców z Piasta. Gdy jednak Witos haniebnie zdradził lud wiejski, gdy się zaprzedał fabrykantom i obszarnikom, piastowcy niemal znikli, a pan Gągla, płatny agitator witosowy, uciekł. Tego p. Gąglę nazywano u nas „Roztropskim Paderewskim", ponieważ grał na mandolinie i jako polityk-artysta chciał być zbawcą, jeżeli nie całej Polski, to przynajmniej naszych Roztropic.

Naibardziej jednak trzyma ludzi w ciemnocie i ułatwia wyzysk klerykalizm, u nas bardzo rozpanoszony. Dzięki „Pługowi", który coraz szerzej u nas się rozchodzi, coraz bardziej otwierają się u nas oczy na robotę klerykałów i różnych ludowców, którzy na równi z klerykałami wysługują się również obszarnikom i ich panowanie podtrzymują. *Zar.*

Znęcanie się policji nad robotnikami
(w Czeladzi w Zagłębiu Dąbrowskim).

Dnia 16. listopada 1923 roku zabrali się robotnicy w domu zbożnym na kopalni „Saturn" i zażądali od

komitetu zdania sprawozdania z pertraktacji i powiadomienia, w jakiej wysokości mają dostać zaliczkę.

Po zreferowaniu sprawy miała się odbyć dyskusja, a tymczasem policjant Bubel nie pozwolił robotnikom zabierać głosu. Zakaz ten oburzył robotników tak, że policjanta Bubla nieco poturbowano i rozbrojono. Dwum policjantom, którzy przyszli na pomoc Bublowi zrobiono to samo.

W godzinie po tym wypadku przybył silny oddział policji pieszej i konnej i gdy robotnicy zaczęli już zjeżdżać na dół do kopalni, to policja zabroniła zjeżdżać. Kazano iść do domu, a przy wyjściu stała policja z najeżonymi bagnetami i rewidowała robotników. Wielu aresztowano i odesłano do powiatu.

Wieczorem policja zaczęła rewizje w prywatnych mieszkaniach i w lokalu Związku Górniczego. Aresztowano 5 członków Zarządu. Policja chcąc okazać swą gorliwość nie szukała winnych tego zajścia, lecz komunistów i zabierała prócz wydawnictw Związku Proletarjatu Miast i Wsi (dwie interpelacje posła Łańcuckiego) nawet enperowskie odezwy do Kasy Chorych z Nr. 5 jako komunistyczne.

Następnego dnia t. j. 17 listopada 1923 r. odbyła się rewizja w lokalu związkowym, gdzie nic podejrzanego nie znaleziono. Wszystkich aresztowanych odprowadzono do wydziału śledczego do Będzina.

Dnia 18 listopada zaczęły się badania aresztowanych.

Te badania nie przypuszczałbym nigdy, żeby mogły być stosowane w Niepodległej Polsce i to w dodatku w wieku XX.

Towarzysza Śliwąkowskiego przywiązano do łóżka i bito w nieludzki sposób sprzączkami od pasów wojskowych.

Towarzyszowi Pietrasowi Stanisławowi włożono między palce 3 obsadki i ściskano ręce. Obecny był przy tem przodownik policji Szlezinger Nr. 1267. Jednocześnie policja aresztowanym wymyślała od łotrów, łobuzów i skurwysynów i t. d.

Po zwolnieniu tow. Pietras nie był zdolny do pracy i udał się do lekarza, a lekarz wydał następującą opinję:

Zaświadczenie.

Niniejszym zaświadczam, że dnia 20-go listopada 1923 roku zbadałem stan zdrowia Pietrasa Stanisława zamieszkałego w m. Czeladzi, na jego własne żądanie, przyczem okazało się obrzęknięcie, zaczerwienienie i nieznaczne zdarcia skóry trzech wewnętrznych palców ręki, 3-go i 4-go palca lewej ręki, wyszczególnione uszkodzenia mogły powstać wskutek uderzenia lub mocnego ucisku palców i zalicza się do stopnia lekkich.

Świadectwo wydano celem przedstawienia władzom sądowym. — Dnia 20 listopada 1923 r.

Podpis (—) Dr Fomienko.

Wyzysk robotników rolnych we dworze p. Reklewskiej.

Rogi (pow. Nowy Sącz). Musimy głośno zaprotestować przeciw krzywdzie, jaka się nam dzieje we dworze p. Reklewskiej pod rządami tyrańskimi zarządcy dóbr p. Brachla. Człowiek ten traktuje nas, jak niewolników i niczegoby mu już do szczęścia nie brakowało, jak mieć prawo życia i śmierci nad nami.

Łamie na nas laski i kije, mści się na biednej dziewczynie, która z nędzy wzięła garstkę konopi, wyzyskuje okropnie i ździwicie się, jak wam powiem, że płaci robotnikom (w listopadzie) aż 25.000 Mk. dziennie bez wiktu, a później podwyższył na 50 tysięcy! A jak się przypatrzycie parobkom i pastuchom, to zobaczycie jeno łachmany ze wszami, obraz nędzy i rozpaczy.

P. Zarządca wyrzuca ze służby wszystkich od 1-go stycznia, bo nie chce sprawić ludziom odziewku, który zdarli we dworze. Ale źle się z nim może skończyć, jak dalej tak będzie, bo i cierpliwość ludzka ma granice

St. W.

Niefortunny występ posła Pasickiego (P. S. L. Piast) w Samborze.

W niedzielę 30 grudnia z. r. odbył się tutaj wiec ludowy, na którym przemawiał wyżej wspomniany poseł. Wiec ten zgromadził licznych wyborców: włościan, robotników, jak i urzędników.

Drożyzna, nędza i głód, w której masy się znajdują, pchnęły ich na ten wiec, aby usłyszeć jakąś „poradę“, „wyjaśnienie“, czemu taka drożyzna i t. p.

Ale gdzież tam? Pan poseł wylewał krokodyle łzy nad mogiłą nieboszczyka rządu chjeno-piastowego i za to, że ten rząd obalono chłopi nie dostaną reformy rolnej i że państwo znajduje się w złym położeniu z tego powodu i t. p. wytaczał „argumenty“. Niema naiwnych! Zebrani słysząc o rządzie, żądali rządu robotniczo-chłopskiego! Gdy mówił o sejmie żądali rozwiązania sejmu i nowych wyborów. Samego p. posła wynagrodzono taką owacją jak: „oszust“, „zdrajca“, „precz z nim“ i t. p. epitety. P. poseł nie był w stanie opanować sytuacji, a zdobył się tylko na ten wykrzyk: „Do Was hołota, tylko bolszewik potrafi mówić“. Po tem „wynurzeniu“ nastąpiła jeszcze większa wrzawa, a p. poseł chcąc nie chcąc musiał swoje „sprawozdanie“ skończyć i odczytał rezolucję, że wyraża mu się zaufanie i t. d., na co chłopi odpowiedzieli „hańba“. „powiesić go“, a za rezolucją głosowało zaledwie kilkunastu na kilka tysięcy obecnych. Teraz wiadomem już będzie, że pan poseł się więcej przed wyborcami nie pokaże, gdyż jego demagogja straciła wszelki grunt w naszym powiecie.

Ludowi potrzebni są prawdziwi obrońcy, którymi są prawdziwi obrońcy, którymi są posłowie Z. P. M. i W. Łańcucki i Królikowski.

A tych prawdziwych obrońców lud oczekuje.

Chłop.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ANGLJA.

Niezadługo zbierze się nowoobrany parlament angielski. O wyniku wyborów już pisaliśmy. Żadna partja niema sama większości. Dzięki temu dotychczasowy rząd pozostaje jeszcze wciąż u władzy, aczkolwiek partja konserwatystów (prawicy) właściwie przegrała wybory.

Na czoło opozycji wysunęła się partja pracy, która może obejmie rządy, o ile liberałowie (lewica burżuazyjna) nie dogadają się z konserwatystami i nie utworzą wspólnego rządu.

Partja pracy, nauczona doświadczeniem innych krajów, nie rwie się, jak naprzykład nasza P. P. S., do rządów wspólnych z partjami burżuazyjnemi. Chce ona rządzić sama, licząc się tylko z liberałami, bo sama

niema większości. Naturalnie, że takim rządom nie można rokować długiego żywota. Nic więc dziwnego, iż wszyscy liczą się z możliwością nowych wyborów w bardzo niedalekiej przyszłości.

Gdyby rząd obecny został obalony, utworzy rząd Ramsay Macdonall (Ramzej Mekdonald), przywódca Partji Pracy. Jak będzie rządził i co będzie robił zapewne wkrótce zobaczymy, gdyż wszyscy twierdzą, że pewno dojdzie do jego rządów.

NIEMCY.

Po krótkim okresie pewnego uspokojenia, spowodowanego zaprowadzeniem nowego pieniądza, znów zaczyna się w Niemczech ożywiać ruch robotniczy.

W Berlinie wybuchł wielki strejk metalowców. Strejkuje do 140 tysięcy robotników. **W Saksonji** został rozwiązany Sejm o większości socjalistyczno-komunistycznej. **Zatarg między Turyngją,** gdzie jeszcze niedawno był rząd komunistyczno-socjalistyczny, a rządem ogólnym przybrał oste formy. Rząd ogólny, berliński, naznaczył specjalnego komisarza dla Turyngji, który zarządził uwięzienie socjalistycznego ministra turyngijskiego. Cały rząd Turyngji ostro przeciwko temu zaprotestował. **W okupowanych przez francuzów prowincjach** powoli wracają normalniejsze stosunki. Przemysłowcy niemieccy, którzy tak butnie występowali, póki ze skarbu państwa ciągnęli olbrzymie zapomogi, teraz, gdy skarb już pusty, odrazu spokornieli wobec Francji i zgadzają się płacić francuzom różne odszkodowania. Naturalnie, że z nawiązką odbijają to sobie na robotnikach, którym obniżają płace, przedłużają dzień roboczy. Zgnębione bezrobociem masy robotnicze tymczasem jeszcze nie mogą stawić sprzymierzonym z władzami okupacyjnemi fabrykantom należytego oporu.

Ustalenie się pieniądza jednak, zdaje się, nie potrwa długo. Pomimo wzmożenia podatków, szczególniej pośrednich, pustki w skarbie trwają. Rząd już wyczerpał niemal całkowicie przyznane mu w nowym banku emisyjnym kredyty w markach rentowych, a chce pożyczać dalej. Ale bank niema więcej marek, któreby miały należyte zabezpieczenie. Jeżeli bank ulegnie rządowi, to znów zacznie się druk nowych marek bez pokrycia, a więc znów to samo, co było dotąd.

W życiu politycznym Niemiec już teraz zaczynają się mocno interesować przyszłemi wyborami, które, według konstytucji, powinny odbyć się w tym roku. W związku z wyborami rząd **dozwolił partjom nielegalnym, to jest partji komunistycznej i partjom skrajnie prawicowym brać jawny udział w wyborach** i stworzyć odpowiednie komitety wyborcze. Tyczy się to również wyborów do sejmów krajowych i samorządów. W ten sposób, ustępując pod naciskiem opinji mas ludowych, z którą w Niemczech rząd musi liczyć się jednak więcej, niż naprzykład u nas w Polsce, godzi rząd niemiecki konstytucję z istnieniem stanu wyjątkowego.

Bezrobocie szaleje wciąż — do 5 miljonów robotników niemieckich chodzi bez pracy. Urzędników redukuje się masami, a innym często nie wypłaca się pensji.

ZWIĄZEK REP. SOW.

Wybory do moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych.

Do Moskiewskiej Rady wybrano 850 delegatów, z tego 735 członków Rosyjskiej Partji Komunistycznej, 6-ciu kandydatów na czł. R. K. P., 9 ciu czł. R. K. P. Związku Młodzieży i 102 bezpartyjnych.

Ogólny charakter wyborów dowodzi wzrostu zaufania mas robotniczych do R. K. P. Przy omawianiu wskazówek krytycznych, co czyniono zupełnie swobodnie na wszystkich zebraniach przedwyborczych, zaufania tego nie tylko nie podawano w wątpliwość, lecz przeciwnie silnie je podkreślano. Mieńszewicy i Eserzy byli zupełnie nieobecni.

Wszystkie sprawozdania z poszczególnych zebrań wyborczych wykazały oprócz zaufania do politycznego kierownictwa R. K. P. rzeczowy stosunek mas robotniczych do platformy gospodarczej komunistów w Rep. Radzieckich. Wszystkie szczegóły były omawiane dokładnie w zastosowaniu do warunków poszczególnych fabryk i dzielnic. To zainteresowanie szczegółami budownictwa gospodarczego Rep. Radzieckiej rozwija się na tle głębokiego zrozumienia przez klasę robotniczą swej roli historycznej wewnątrz Związku Rep. Sow. i na międzynarodowej arenie walki.

Ostatnie wybory wykazały jeszcze raz, że klasa robotnicza rośnie, wzmacnia się i rozwija w procesie rewolucji.

Uczeni niemieccy wyjeżdżają do Rosji.

Prasa sowiecka donosi, iż wobec katastrofy gospodarczej w Niemczech szereg uczonych niemieckich wyraziło gotowość zaofiarowania swych usług rządowi sowieckiemu. Świeżo przybył do Petersburga profesor niemiecki Müller, któremu polecono zorjentować się w sytuacji i zorganizować się w sytuacji i zorganizować przyjazd uczonych niemieckich do Rosji.

Represje przeciw paskarzom, ale — w Moskwie.

Jak donosi PAT., Dzierzyński ogłosił oficjalnie, że przeprowadzone ostatnio aresztowanie 916 osób w Moskwie było niezbędnem dla oczyszczenia kół handlowych z żywiołów spekulacyjnych, oraz z innych niepożądanych elementów. Z pośród aresztowanych wydalono już 352 osób.

PORTUGALIA.

Kongres P. K.

W Lizbonie odbył się kongres konstytuujący Portugalskiej Partji Komunistycznej. W kongresie wzięło udział 120 delegatów, przeważnie przedstawicieli robotników rolnych i małorolnych chłopów.

JAPONJA.

Z życia i walk młodzieży robotniczej.

Rozwijący się coraz silniej Związek Młodzieży Komunistycznej Japonji od dawna już był niewygodnym rządowi japońskiemu, rządowi japońskich kapitalistów i obszarników.

Zdobywał on coraz znaczniejsze wpływy, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej wiejskiej, wyzyskiwanej w niemożliwy sposób przez japońskich obszarników — samurajów.

Toteż reakcyjny rząd japoński postanowił przejść do ataku. Jako dzień decydującego ciosu oznaczył 2-go września, dzień święta młodzieży.

Z mętów społecznych, z bandytów i złodziei zorganizował czarne sotnie, na których czele stanął niejaki Jamaguczi, aresztowany obecnie przez władze policyjne pod zarzutem pospolitego rabunku.

Bandyci umieli uderzyć na zbierające się na obchody tłumy młodzieży robotniczej.

Tymczasem w dniu 2 września nie spisek komunistyczny, ale straszne trzęsienie ziemi wstrząsnęło Japonją. Zdawało się, że w tej chwili zapomni burżuazja japońska choć na parę dni o swych interesach klasowych, zajmie się niesieniem pomocy ofiarom katastrofy.

Ale gdzie tam! Jak gdyby nic się nie stało, bandy przystąpiły do „pracy“.

Sekretarz Związku Młodzieży Komunistycznej, tow. Eschutora Kamaj, został zamordowany. Padły dziesiątki innych ofiar. By nie pozwolić masom na odpowiedź, ogłoszono stan wyjątkowy.

Komunistyczna młodzież Japonji nie ustaje jednak w pracy. Dookoła sztandaru podniesionego przez wymordowanych w dniu 2 września przewódców, gromadzą się coraz liczniejsze bojowe szeregi młodzieży komunistycznej. Niedługo z ran zadanych jej w dniu 2 września pozostanie tylko wspomnienie.

BUŁGARJA.

Faszystywsko-burżuazyjny rząd bułgarski, który doszedł do władzy po obaleniu chłopskich rządów Stambulijskiego, zgnębiwszy krwawo wrześniowe powstanie chłopsko-robotnicze, znacznie się wzmocnił i zaczyna pokazywać rogi.

Burżuazja bułgarska przez cały czas swych rządów wciąż pchała Bułgarję na różne awantury wojenne. Dziś, dorwawszy się do władzy, znów zaczyna tę samę politykę.

Po przegranej wojnie ograniczono stałą armję bułgarską do 20.000 ludzi. Rząd obecny uważa, że to za mało i domaga się od mocarstw zniesienia tego zakazu. Na to nie mogą się zgodzić serbowie i rumunowie, którzy zagarnęli niektóre prowincje bułgarskie i boją się je utracić. Stąd ciągłe niepokoje w stosunkach serbsko bułgarskich.

Rząd bułgarski domaga się od Turcji wydania uczestników ostatniego powstania komunistycznego, którzy skryli się na terytorjum tureckie. Rząd turecki miał wyrazić zgodę na wydanie tych osób.

GDAŃSK.

Ponieważ zarobki w Gdańsku w porównaniu z cenami towarów są dość niskie, ostatnio daje się zauważyć tendencja do znacznego zmniejszania płac robotniczych. W wielu przedsiębiorstwach rolniczych zniżkę płac już zastosowano.

Wiadomości różne.

Trzęsienie ziemi. Z Japonji i Ameryki Południowej trzęsienie ziemi przeniosły się i do Europy. W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia odczuto w Trewirze (w Niemczech) trwające kilkanaście sekund trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło znaczniejszych szkód. W Senigallia (we Włoszech) odczuto nowe trzęsienie ziemi. Uszkodzona została wieża komunalna i kilka domów. Dwie osoby ranne. Wiadomości o trzęsieniu ziemi, jakie odczuto w okolicach Ancony, stwierdzają poważne szkody. W Mondolfo, gdzie było 15 wstrząśnień, wszystkie domy zostały uszkodzone. Są ranni. W San Constanze dwa kościoły poważnie uszkodzone. Trzęsienie nawiedziło również i Azję środkową. W okręgu Samarkandy zburzyło 400 domów. Ilość ofiar w jednej miejscowości wynosi 83.

Mrozy i śniegi we Włoszech trwają w dalszym ciągu. W okolicy Varese zamarzło kilka jezior. We Florencji spadł śnieg.

Z powodu znacznych opadów śnieżnych na granicy serbsko-bułgarskiej połączenie kolejowe oraz telegraficzne zostały od 2 dni przerwane.

U nas śnieżyce, we Francji — powodzie. Paryż pod wodą. Poziom wody na Sekwanie wzbiera w sposób niepokojący. Szereg bulwarów zostało zalanych. Komunikacja z dworcem d'Orsay została przerwana. Na przedmieściach woda zalewa ulice. Mieszkańcy dzielnic zagrożonych wylewem, coraz liczniej opuszczają swe siedziby. Donoszą o wielkich wylewach w innych częściach kraju.

Kongres wszechmuzułmański. W 1924 r. na terytorjum republik sow. odbędzie się kongres wszechmuzułmański. Rząd sow. wyraził już zgodę na zwołanie tego kongresu na terytorjum Rosji sow. Miejsce i czas kongresu nie zostały jeszcze wyznaczone ściśle, lecz najprawdopodobniej odbędzie się on w Rostowie nad Donem.

W Kongresie wezmą udział przedstawiciele duchowieństwa i organizacji muzułmańskich Turcji, Rosji, Turkiestanu i innych posiadłości rosyjskich w Azji, Afganistanu, Beludżystanu, Buchary, Chin, Indji, Arabji, Egiptu i kolonij francuskich i włoskich. Zapewniony jest również udział w zjeździe przedstawicieli szyitów perskich, co nada mu charakter wielkiej manifestacji religijnej i politycznej solidarności świata muzułmańskiego.

W myśl rządu sowieckiego, kongres będzie demonstracją świata muzułmańskiego, skierowaną przeciwko Anglji. Jednocześnie kongres ma wydać odezwę do powstańców mahometańskich w Turkiestanie, wzywając ich do zaprzestania walki z Sowietami.

Bolszewicy a Afganistan. Prasa sowiecka w dalszym ciągu usilnie zajmuje się sprawą Afganstanu i ultimatum angielskiego. Dzienniki sowieckie zapewniają, że cały ten zatarg będzie miał podobne skutki, jak i zeszłoroczne ultimatum lorda Curzona do rządu sowieckiego i zwiększy tylko popularność sowietów w Azji środkowej. Poseł afgański w Moskwie, Gulam Nabi-Chan kilkakrotnie odwiedził Cziczerina i naradzał się z nim w sprawach, związanych z zatargiem anglo-rosyjskim.

O Afganistanie i przyczynach zatargu z anglikami pisaliśmy szerzej w zeszłym numerze.

Od Redakcji i Administracji.

Skoczów. Począwszy od N-ru 1-go — „Pług“ pod wskazane adresy wysyłamy. Zaproszenie wysłaliśmy pod właściwy adres.

J. Włod. Wasze usprawiedliwienie się odnośnie co do zapłaty za „Pług“ — przyjęliśmy do wiadomości i pretensji do Was nie mamy, ale jeżeli to jest możliwe, to postarajcie się ażeby prenumerata za kwartał bieżący we właściwym czasie wpłynęła. Książek, o które zapytujecie, nie mamy. Można je nabyć w Warszawie w księgarni pod firmą „Książka“, róg ulicy Hożej i Kruczej.

Rzeszów — dla Bernarda. Ostatni numer „Pługa“ w r. ub. był 35-ty. Wszystkie numera wysłaliśmy. Napiszcie nam których numerów nie otrzymaliście — to wyszlemy Wam z zapasowych. Możecie z własnej inicjatywy zbierać na „fundusz“ i przesłać nam, a my pokwitujemy w „Pługu“ tak jak będziecie sobie życzyć.

Bielsko. Na podane przez Was dwa adresy gazetę wysłaliśmy. Korespondencję umieścimy.

Nisko. D. W. w Barce. Prenumerata uwidoczniona jest w nagłówku pisma, a szczegóły w numerze 1-ym na ostatniej stronie pod tytułem: „Od Wydawnictwa“.

Nowo-Radomsk. Zw. Rob. Drz. — Rachunek Wasz jest dobry, lecz na przyszłość starajcie się rachunek regulować co tydzień, gdyż przecie sami się orjentujecie co te pieniądze są warte, teraz dopiero nam przesłane.

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.